

Ukrainy, nie będą miały na tyle siły i materiału bojowego, by móc rozwinąć partyzantkę obecną w regularną bitwę z wojskiem rządu sowieckiego.

Zresztą burze na terytorjum Rosji, nie przerażają już Europy. Europa czuwa nad swoim własnym pokojem. Rosja nie jest jeszcze brana poważnie, ani jako przeciwnik, ani jako sojusznik.

Dr. Adam Brzeg.



W okresie sprawozdawczym od dnia 3-go listopada do dnia 10 listopada włącznie odbyło się jedno posiedzenie plenarne sejm w dniu 8-ym listopada. Trwało ono od godziny 4-tej popołudniu do godziny 8-ej wieczorem.

Posiedzenie plenarne z dnia 8-go listopada.

W sprawie ustawy o zdrojowiskach i uzdrowiskach zabrał głos referent dr. Rottermund, podkreślając, że rząd rosyjski o nie nie dbał, o ile leżały na ziemiach polskich, a rząd austriacki zachowywał się wobec nich wrogo, by nie robić konkurencji zdrojowiskom czeskim i niemieckim. Tymczasem wartość wód polskich, między innymi Krynicy, jest tak wielka, że można je dzięki stosownej opiece zrobić wodami wszechświatowymi. Potwierdził te wywody minister zdrowia dr. Chodźko, który wskazał, że projekt ustawy polskiej, przedłożonej teraz sejmowi, opiera się na nowożytnych przesłankach, podczas gdy ustawy innych krajów są przestarzałe. Zdrojowiska są bogactwem kraju. Przeprowadzono projekt w drugim czytaniu. Ustawę projektu noweli o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych zdjęto z porządku dziennego.

Przyjęto ustawę o sprzedaży państwowych majątków górniczych w ziemi Radomskiej w drugim i trzecim czytaniu. Załatwiono szereg zadań sądowych w sprawie wydania posłów w ręce sprawiedliwości. Odrzucono żądania natury politycznej. Tam atoli, gdzie żądania opierały się na przestępstwach natury kryminalnej — sprawa posła Szyszkowskiego, oskarżonego o wycinanie drzewa z lasów państwowych, lub o podburzanie przeciwko policji — poseł Matusz, który w Sanoku wystąpił przeciwko policji za jej interwencję przeciwko lichwie sprzedawców masła — tam posłów wydano. Wreszcie po uchwaleniu w drugim i trzecim czytaniu ustawy o zaopatrzeniu pracowników kolejowych w razie nieszczęśliwych wypadków — chodzi o byłych austriackich — przystąpiono do dyskusji na temat oświaty na Pomorzu. Referat wygłosiła pani Zofia Sokolnicka, przedstawiając niebezpieczeństwo germanizacyjne, grożące tej dzielnicy. Przemawiali posłowie Świniarski, Nowicki i Smulikowski, domagając się opieki zwiększonej rządu i sejm nad tą dzielnicą. Sejm uchwalił odpowiednie rezolucje.

Adam Nowicki.



Kurs marki polskiej.

Coraz częściej zwraca uwagę fakt znamienny. Na przystanku tramwajowym, przy straganie ulicznego sprzedawcy gazet, ktoś kupuje dziennik i wpija się wzrokiem w dział... myślicie może telegramów? notatek bieżących? nekrologów? — Bynajmniej! Najpierw przebiega zaciekawionem okiem dział handlowy, kursy giełdowe, przedewszystkiem zaś — kursy walut obcych na naszych giełdach i kursy marki polskiej na giełdach obcych. Jak dawniej „politykano” wiadomości z frontów bojowych, tak obecnie publiczność „pożera” informacje z frontu — finansowego.

Bo też jest to istotnie nasz front, niemniej ważny od linii, na której toczył się bój orężny. Jak się zdaje, ogół rozumiał, że po zwycięstwie oręża polskiego, musi przyjść kolej na zwycięstwo marki polskiej. Przyjść musi, bo

w przeciwnym razie zwycięstwo orężne będzie połowiczne, a nawet bezowocne.

A za owym zrozumieniem winno przejść inne. Mianowicie ogół musi przejść się świadomością, że, jak zdrajcą był ten, kto na froncie wojennym dostarczał wrogowi amunicji bojowej, tak samo zdrajcą będzie ten, kto na froncie finansowym dostarczać będzie naszym wrogom amunicji w postaci — marki polskiej.

Być może, iż niejakiemu porównanie to wyda się dziwnem, a nawet niezrozumiałem. A jednak jest ono najzupełniej prawdziwe.

Kurs marki polskiej tworzy się za granicą, i to głównie, niestety, na giełdach niezbyt nam przychylnych — w Berlinie i Wiedniu. Te giełdy, co jest rzeczą dowiedzoną, działają na zniżkę kursu marki polskiej, sztucznie obniżając jej kurs przez jednorazowe rzucanie na rynek, zaofiarowywanie wielkich ilości marek polskich po kursie, który już przez samo masowe zaofiarowanie musi się obniżyć. Im więcej marek polskich znajdzie się na owych giełdach, tem większe niebezpieczeństwo grozi marce polskiej.

Z tego już chyba jasno wynika, że zdradę wobec frontu finansowego popełnia ten, kto bez istotnej potrzeby dostarcza naszym wrogom marek polskich — bądź przez nabywanie zbędnych towarów zagranicznego pochodzenia, bądź też przez kupowanie tu, na miejscu, walut obcych, za które się płaci wszelkie, zupełnie nieusprawiedliwione, choćby najwyższe ceny, aby tylko te waluty posiadać, aby „uciec od marki polskiej”.

Utrzymywaliśmy już oddawna, że ten proceder gubi markę polską, gdyż uprawiany jest przez niesumiennej spekulację, żądnych złudnego zysku za wszelką cenę. Złudnego — bo „zarobek” na spekulacji obcą walutą jest tylko chwilowy i pozorny. Ten sam spekulant, który przez ekonomicznie nieusprawiedliwione nabywanie waluty obcej, to jest przez nabywanie na spekulację, a nie na zapłatę za towary — nadmiernie podniósł kurs tej waluty, musi później płacić tę samą nadwyżkę, gdy kupuje towary zagranicznego pochodzenia: kawę, papierosy, cygara, kakao, bawełnę, chemikalia i wiele innych towarów.

Pomimo, że, jak widać z powyższego „zarobek” jest tylko pozorny — spekulantów takich jest mnóstwo. Okazało się to podczas obecnej zwyżki marki polskiej. Przed centralą Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej tworzyły się „ogonki”, w których cisnęli się tłumnie posiadacze obcych walut, nie mający nic wspólnego z zawodem kupieckim, ze sprowadzaniem towarów z zagranicy. Przeważali w owych ogonkach pracownicy tak zwanych wolnych zawodów, chłopci, drobni handlarze. Większość z nich doszła do posiadania tych walut w sposób zagadkowy, często nielegalny, wręcz sprzeczny z ustawami. Przecież prawo pozwala nabywać obce waluty tylko na mocy przedstawienia w banku t. zw. „dewizowym”, paszportu zagranicznego, lub rachunku (faktury) na towar, sprowadzany z zagranicy. Czy ci wszyscy panowie i te panie z „ogonków” przed Polską Krajową Kasą Pożyczkową wyrobili sobie paszporty zagraniczne, lub sprowadzają towary zagraniczne? Napewno nie. O wiele prawdopodobniejsze jest przypuszczenie, że nabyli te waluty na „czarnej giełdzie”, ta zaś doszła do nich drogą — „szmuglu”.

Z powyższego wynika, jak wielkim i niebezpiecznym wrogiem marki polskiej jest „czarna giełda”, jakoteż ci, którzy z jej usług korzystają. Walka z temi nadużyciami, walka bezwzględna i nieubłagana — jest konieczna i nieunikniona. Prowadzi ją, przedewszystkiem, oczywiście policja, powinien jednak w niej uczestniczyć cały ucziwy, patriotyczny ogół polski.

Z giełdy.

Po długim okresie zniżkowego nastroju dla akcji nastąpiło pewne ożywienie i kursy większej części papierów dywidendowych poszły w górę. Wobec odwrócenia się spekulacji od walut obcych, możliwe jest, że większe zainteresowanie przypadnie w udziale akcjom i że usposobienie zwykłe się utrwali.

Kursy walut obcych nie były stałe, ani jednolite, przeważał jednak nastrój zniżkowy.

Z pośród papierów procentowych zajmowano się najwięcej Listami ziemskimi; ujawniło się też większe zainteresowanie Listami Towarzystw prowincjonalnych.

NA PLACOWCE.

—o—

Dr. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI.

Skoczymy raz z ignorancją.

Jest znaną powszechnie rzeczą, że kto chce psa uderzyć, statystykę znajdzie. O ile do takich celów używa statystyki ktoś niezbyt odpowiedzialny i w sprawie małej wagi, można ostatecznie przejść nad tem do porządku dziennego, jeżeli jednak zabiera głos poważny organ, do jakich liczy się krakowska „Nowa Reforma”, i w sprawie tak ważnej, jak policja państwowa, to niepodobna pozostawić jej wywodów bez reagowania na nie.

Sobotni numer „Nowej Reformy” przyniósł wstępny aż trzy szpaltowy artykuł p. t. „Nasza państwowość w cyfrach”, omawiający koszt policji w Polsce — artykuł, z którego wieje typowa dzielnicowa niechęć do policji i pobożne westchnienie do czasów bł. p. nieboszczeni Austrii, kiedy to wszystko tak się dobrze działo, a plecione gołąbki same wpadały do gąbki... naturalnie nie wszystkim.

Ale porzucmy wszelkie złośliwości i przypatrzmy się sprawie ze strony cyfr z jednej, a istotnych zadań policji z drugiej. Ponieważ *prima charitas ad ego*, więc zaczniemy od stwierdzenia, że z wydawnictw P. P. największe i najwięcej solą w oku będące t. j. „Gazeta Policji Państwowej” i „Na Posterunku” *upłacają się same*. Nie należą w każdym razie do przedsiębiorstw państwowych deficytowych. Jeżeli się cytuje wydatki budżetowe, należy chyba zadać sobie trochę trudu i lojalnie spojrzeć i na dochody.

„Gazeta Słódca” jest niestety koniecznością wobec niezaprzeczonego chyba ogromu przestępstw i konieczności pościgu za zbrodniarzami. Gazety takie stnieją we wszystkich państwach kulturalnych, a przedewszystkiem, że wspomniemy Austrię, drukowała takie pisma w wielkiej masie K. u. K. Nachrichtenstelle czy K-Stelle. Autor artykułu w „Nowej Reformie” mówi zaraz po uwagach o wydawnictwach policyjnych o „pikantnym” szczególe, że istnieją muzyki policyjne — nie wiem, czy równą sympatją darzy muzykę tramwajarzy, kolejarzy i t. p. w Krakowie, a może autor nie lubi wogóle orkiestr i dlatego go ta muzyka razi?

Przy tej sposobności muszę stwierdzić, że muzyki policyjne są złożone z amatorów pozostających w t. zw. służbie rezerwowej. Przed kilku miesiącami, gdy się w Krakowie odbył pogrzeb policjanta który zginął, jak wielu jego kolegów, w walce z bandytą, nie mogła przyjechać muzyka z Będzina, bo... od 64 godzin pełniła nieprzerwanie służbę z bronią u nogi na ulicach miasta.

Aby przerazić czytelnika cyframi, umieszcza autor na samym czeluście cyfrę 5 miliardów i 738 milionów marek i zaznacza, że to jest prawie 80% ogólnych wydatków całego Min. Spr. Wewn. Smutna to rzecz, że na reszcie nie wystawiono większych kwot, niemniej jednak dedukcja oparta na zestawieniu takim jest fałszywa, bo policja, niechaj mi Szanowny autor wierzy, że policja wcale nie jest „królewsko wyposażona”, a najlepszym tego dowodem: masowe podania o zwolnienie ze służby policjantów, którzy z swej płacy nie mogą żyć.

Co do liczebności policji w Polsce, zaznaczyć należy, że cyfry podane przez autora są tendencyjne. Z jednej — bowiem strony nie uwzględnił zupełnie liczby ludności kresów, z drugiej zaś podając cyfry policji austriackiej, przepomniął zupełnie o istnieniu policji gminnej samorządowej i o tak znanym fakcie, że Wiedeń miał również swą własną policję miejską, która kosztowała miliony nie figurujące w budżecie państwa.

Niewątpliwie była policja wiedeńska jedną z najlepszych w świecie — przed wojną. Czy nią jest i dziś, a przedewszystkiem ile dziś kosztuje? Jeżeli się podaje cyfry, należy podawać wszystkie, a wtedy dopiero wysnuwać z nich wnioski. Ponieważ, było wygodniej autorowi operować innemi cyframi, wziął jako podstawę wywodów liczebność policji w Austrii i porównał je z Polską. Abstrahując nawet od nieścisłych dat co do liczby ludności w Polsce i wspomnianych wyżej policji gminnych, uderzyć musi powierzchowność a może tendencyjność artykułu. Wszak w Austrii policjant był żołnierzem komenderowanym do służby policyjnej na